Nr. 315. Kraków, Wtorek 23 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odniesieniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 60 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppela i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników N. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sorzyński. — W Tarnowie E. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmiedt (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberze). — H. Schalek, Wollzeile. —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po dymisyi gabinetu Seidlera.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

Były minister oświaty w gabinecie Stürgkha, Koerbera i Clam Martinitza, Maksymilian **bar. Hussarek von Heinlein otrzymał misyę rokowania ze stronnictwami w sprawie utworzenia nowego gabinetu.** Utworzony ma być gabinet **definitywny urzędniczy.** W jesieni podjęte mają być następnie próby utworzenia **gabinetu parlamentarnego przy współdziałaniu Polaków i Niemców.** Z członków obecnego gabinetu ma kilku ustąpić.

Bar. Hussarek był wczoraj na audyencyi u cesarza a następnie przybył do parlamentu, gdzie rozpoczął już konferencye z niektóremi grupami parlamentarnemi.

Bar. Hussarek von Heinlein był w r. 1895 docentem prywatnym prawa kościelnego w uniwersytecie wiedeńskim a w r. 1906 został zamianowany szefem sekcyi. W rok później został profesorem zwyczajnym i jedynym przedstawicielem nauki prawa kościelnego fakultetu prawniczego w uniwersytecie wiedeńskim.

Sytuacyę zastanie bar. Hussarek następującą:

Czesi i południowi Słowianie pozostaną naturalnie nadal w opozycyi. Co do stanowiska **Koła polskiego** dowiaduje się »N. Fr. Presse«, że **Koło polskie zmieniło obecnie zasadniczo swe stanowisko wobec nowego gabinetu.** »N. Fr. Presse« dowiaduje się mianowicie, że Koło polskie oświadczyło już gotowość głosowania **za prowizoryum budżetowem,** za kredytami wojennymi, przeciw wnioskowi czeskiemu o postawienie ministrów w stan oskarżenia, tudzież oświadczy się za odbywaniem tajnych posiedzeń dla dyskusyi o sprawach wojskowych. Wiadomość ta »N. Fr. Presse« jest **przedwczesną** o tyle, że Koło polskie **dziś dopiero poweźmie uchwałę we wszystkich powyższych sprawach.**

Powodzenie misyi bar. Hussarka zależy jednakże, jak pisze »N. Fr. Presse« od stanowiska, jakie wobec niego zajmą stronnictwa niemieckie.

Co do Rusinów, uwzględnić należy, **że grozili oni najostrzejszą opozycyą** na wypadek ustąpienia dra Seidlera pod presyą Koła polskiego.

»N. Fr. Presse« podaje zapatrywania na sytuacyę z powodu dymisyi dra Seidlera posłów Steinhausa i Petruszewicza.

Pos. S t e i n h a u s — jak podaje »N. Fr. Presse« — wyraził się w następujący sposób: Polacy są zdania, że dymisya dra Seidlera usunęła **największą przeszkodę** na drodze do załatwienia konieczności państwowych. **Polacy będą głosowali za koniecznościami państwowemi tak,** jak to już zapowiedzieli w swoich poprzednich uchwałach. Przesłanką naturalnie jest zaufanie Koła do gabinetu przyszłego.

Przewodniczący ruskiego klubu parlamentarnego dr P e t r u s z e w i c z wyraził się, że Rusini przyjęli dymisyę dra Seidlera **z największem niezadowoleniem.** Stanowiska swego na razie **nie mogą oni jeszcze określić,** jednakże wkrótce powezmą uchwały co do dalszej taktyki w parlamencie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 lipca.

Jak dzienniki podają, były minister oświaty **bar. Hussarek był wczoraj u cesarza i otrzymał polecenie prowadzenia rokowań ze stronnictwami,** które to rokowania rozpoczął wczoraj wieczór w parlamencie.

Mowcy polscy na tajnem posiedzeniu

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

Na posiedzeniu tajnem zabiorą głos w dyskusyi posłowie polscy Stapiński, Tetmajer, Dębski i Liebermann.

Zajście w Izbie.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniosek o postawienie dra Seidlera i hr. Toggenburga w stan oskarżenia uzasadniał w dłuższej mowie poseł S t r a n s k y. Na sali byli niemal wyłącznie Czesi, Polacy i Rusini, ze stronnictw niemieckich tylko kilku posłów. — Stransky mówił ze znanym temperamentem, krytykując ostro rządy i kwalifikacye prezydenta ministrów. Podczas przemowy Stranskyego i mowców następnych panował na sali zupełny spokój. Jedynie podczas mowy posła ruskiego Romanczuka przyszło do ostrej wymiany słów między Romańczukiem a Stranskym. Gdy poseł Romańczuk w wywodach swych wyrzekł postulat autonomii narodowościowej w Austryi, pod przewodnictwem Niemców, zawołał Stransky: Wstydź się pan, takiś pan stary, a mówisz pan..... Romańczuk odpowiedział Stranskyemu, gestykulując nerwowo. Słowa jego zagłuszyły jednak okrzyki czeskie: Wstydź się pan! powinieneś się pan wstydzić!

Z mowy posła Stranskiego.

Wiedeń, 23 lipca.

„Wiedeński Kuryer Polski“ donosi:

Uzasadniając wniosek czeski o postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów, dra Seidlera i ministra spraw wewnętrznych, Toggenburga, z powodu rozporządzenia o okręgach w Czechach, wywodził p. dr S t r a n s k y:

„Jesteśmy świadkami faktu, że nie dojdzie do praktycznych następstw tego wniosku, to jest do zasądzenia oskarżonych. Chcemy tylko zaznaczyć naszą konstytucyjność. Wielka sprawa narodu czeskiego nie zostanie rozstrzygnięta przez sędziego lub trybunał państwowy, naród czeski bowiem potrafi lepiej sam sobie zaradzić. Możecie zwalczać nasz wniosek, nie możecie nam jednak odebrać prawa wytoczenia go przed forum publiczne. Jest on płomiennym protestem przeciw wszelkim niesprawiedliwościom. Prezydent ministrów przysłużył się koalicyi swojem postępowaniem więcej, niż wszyscy słowiańscy emigranci za granicą, razem wziąwszy. Przygotowujecie już dzisiaj drogę dla Hohenzollernów, musimy was jednak poprosić, aby nie zabierano po drodze, co należy do Czechów. Dr Seidler jest prawdziwą naturą zbrodniarza. Nie jest politykiem, lecz kuplerem, który hańbi miejsce, przez niego zajmowane. Cała jego działalność nie jest niczem innem, jak szeregiem intryg.

Prezydent dr G r o s s podnosi się wzburzony, dzwoni energicznie i woła: „Nie mogę tolerować takich oświadczeń“.

Dr S t r a n s k y: Ta Seidlerowska Austrya nie jest państwem, jest tylko nierządem. Dr Seidler jest awanturnikiem politycznym.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

Żądania Niemców.

Wiedeń, 23 lipca.

»Deutsch-boehmische Korrespondenz« pisze: Dla Niemców przedstawia się po dymisyi gabinetu dra Seidlera następująca sytuacya: Dla Niemców niezbędnym warunkiem w nowym rządzie jest zatrzymanie niemieckiego kursu, którego przestrzegał dr Seidler. Każdy przyszły rząd przeto, o ile chce liczyć na poparcie partyj niemieckich, będzie musiał bezwarunkowo dać Niemcom gwarancye, że zatrzyma dawny kurs. Z tego powodu Niemcy są przeciw t. zw. przejściowemu gabinetowi, ponieważ taki gabinet nie może dać żadnych gwarancyj. W kołach niemieckich wyrażają przeto nadzieję, że z mianowaniem rządu definitywnego należy się liczyć.

Konferencya dra Wekerlego z hr. Burianem.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

»Ungarische Rundschau« donosi, że prezydent ministrów dr Wekerle przyjechał wczoraj przed południem do Wiednia i w dwie godziny później odwiedził ministra spraw zagranicznych hr. Buriana, z którym omawiał aktualne sprawy z zakresu polityki zagranicznej.

Po pół o godz. 2 udał się dr Wekerle na audyencyę do cesarza. Dr Wekerle powrócił nocnym pociągiem do Budapesztu.

O tron litewski.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

»N. Fr. Presse« podaje doniesienie »Nordd. Allg. Ztg.« w sprawie uchwały rady litewskiej krajowej co do ofiarowania korony ks. Urach:

Część litewskiej rady krajowej ukonstytuowała się bez pozwolenia Niemiec w Radę stanu na wzór Rady Stanu w Warszawie. Utworzona w ten sposób **Rada Stanu litewska powołała bez wiedzy rządu niemieckiego na tron ks. Urach.** Niemcy uznały jednak niezawisłość Litwy tylko pod warunkiem, że Litwa sprawę formy rządu i sprawę obsadzenia tronu załatwi w porozumieniu z Niemcami. **Litwa nie może tedy samowolnie zadecydować ani o zmianie formy rządu ani o tem, kto ma być królem litewskim.**

Zauważyć zresztą należy, że wiadomość, jakoby ks. Urach przyjął koronę, jest nieprawdziwą. W kwestyi unii personalnej między Litwą a Saksonią nie nastąpiła dotąd żadna decyzya.

KANDYDATURA KS. URACHA.

Wiedeń, 23 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Berlina: »Lokal Anzeiger« donosi z Monachium:

Ks. Urach przyjechał w piątek do Monachium, aby odwiedzić krewnych. Książę miał się wyrazić, że **przyjmie** zaofiarowany mu przez **Radę narodową tron litewski na wypadek, że zostanie prawnie wybrany.** Wobec tego, że znajduje się obecnie w polu, nie może dać ostatecznej odpowiedzi bez porozumienia się ze sferami, którym podlega, a **ponieważ jest księciem niemieckim, nie może dać odpowiedzi bez porozumienia się z cesarzem niemieckim.**

Zdobycie Irkucka przez Czecho-Słowaków.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

»Neues Wiener Tagblatt« dowiaduje się z Kopenhagi:

Walki między brygadami czesko-słowackiemi a bolszewikami o posiadanie Irkucka trwały przez cały tydzień niemal. **Bolszewicy, których było 2.000, częścią padli, częścią zostali wymordowani przez Czecho-Słowaków**

Autonomia dla Hindusów.

Zurych, 23 lipca.

„Corriere della Sera“ donosi z Londynu:

Rząd angielski postanowił nadać Indyom szeroką autonomię. Nawzajem Indye biorą dalej czynny udział w wojnie.

Francya a Watykan.

Lugano, 23 lipca.

„Stampa“ donosi:

Nie ulega wątpliwości, **że stosunki dypiomatyczne pomiędzy Francyą a Watykanem,** zerwane podczas rozdziału kościoła od państwa we Francyi, zostaną **obecnie na nowo podjęte.** Ambasadorem francuskim w Watykanie będzie Denys Cochin, były minister francuski.

Nuncyuszem papieskim w Paryżu zostanie monsignore Tedeschini.

Posiłki niemieckie na froncie włoskim

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Zurychu: Turyńska »Stampa« donosi:

Niemcy wysłali pięć dywizyj na front włoski. Inne pisma turyńskie donoszą, że wszystkie koleje są zarezerwowane dla wojska niemieckiego. **Granica szwajcarsko-włoska jest zamknięta.** Włosi spodziewają się energicznej ofenzywy austryacko-niemieckiej.

Nowe posiłki amerykańskie.

Genewa, 23 lipca.

Generał M a r c h, szef sztabu wojsk amerykańskich, zapowiedział przybycie **250.000 żołnierzy amerykańskich.** Pójdą oni na odcinek Arras-Ypres.

Udział Brazylii w wojnie.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Hagi:

Po dłuższych rokowaniach z rządem amerykańskim **postanowił rząd brazylijski wystąpić czynnie w wojnie światowej. Brazylia zamierza wysłać armię do Europy.** Armia ta będzie wyćwiczoną w Stanach Zjednoczonych.

Obrona o procesie w Marmaros Sziget.

Korespondent „Kuryera Lwowskiego“ (Z. Fg.) donosi następujące szczegóły w sprawie procesu w Marmaros Sziget, o ile one wyszły cało z pod cenzury lwowskiej:

Po wręczeniu memoryału Towarzystwa dziennikarzy polskich, Syndykatu krakowskiego i 10 dzienników lwowskich i krakowskich Kołu polskiemu i przedstawicielom innych klubów polskich, poinformowałem o polskiej akcyi posła dra L ö w e n s t e i n a, seniora obrońców w procesie legionistów polskich w Marmaros Sziget i rozmawiałem z nim przeszło dwie godziny. Poseł Löwenstein powiedział między innemi, co następuje:

W chwili przyjazdu do Marmaros Sziget, najdotkliwszem rzeczowo i najbardziej ujemnem było dla nas zawieszone nad obrońcami i dziennikarzami cenzurowanie wszystkich korespondencyj, wysyłanych i do nas adresowanych.

Jeżeli obronie przysługuje według wszelkich ustaw prawo konferowania w cztery oczy z oskarżonymi legionistami, to tem bardziej porozumiewać się mogą ze światem zewnętrznym bez kontroli ze strony władzy. Ta swoboda komunikowania się ze światem zewnętrznym jest w tym wypadku tem istotniejszym wymogiem obrony, że w grę wchodzą skomplikowane kwestye prawne, mające cechę prawnopaństwową i międzynarodową, co do których porozumiewanie się z powagami prawniczemi i urzędowemi, w szczególności Królestwa Polskiego, jest wymagane i nieodzowne.

Nagromadzenie materyałów, potrzebnych dla obrony, staje się niemożliwem, gdy wszelka korespondencya jest przedmiotem kontroli policyjnej. Zaprowadzona w Marmaros Sziget cenzura gorszą jest, aniżeli zwykła listowa — nie wolno bowiem wyjeżdżającym stamtąd mieć przy sobie nawet zwykłych zapisków.

Będziemy się bronić wszelkimi sposobami przeciw gwałtom cenzury — którą uważam za bezprawie i gwałt. Jeżeli można w nielegalny sposób pozbawiać legalnej drogi, to można także wstąpić na tak zwaną nielegalną drogę, aby istotną nielegalność odeprzeć. Zapowiadam, że będziemy starali się o wierne sprawozdania dziennikarskie, nie bacząc na nic innego, jak tylko na to, aby były prawdziwe.

Książę Andrzej Lubomirski i poseł Władysław Jaworski pojechali wkrótce po rozpoczęciu się rozprawy w Marmaros Sziget do premiera węgierskiego, Wekerlego, i przedstawili mu między innemi stanowisko obrony.

Wskutek tej interwencyi przyrzekł Wekerle wysłać delegata, który mieć będzie zadanie zbadać nasze zażalenia. I rzeczywiście przyjechał jako inspektor węgierski niejaki p. Matjasowski, siedzi w Marmaros Sziget od przeszło 14 dni i nie uważał za stosowne pomówić z którymś z obrońców, z tymi, którzy wnosili żale. Skutek interwencyj poselskich był taki, że p. Matjasowski nie uważał nawet za właściwe zapytać zasiadających na ławie obrońców posłów o źródło skarg.

W drodze pośredniej zwróciłem uwagę p. Wekerlego na to, że inspektor z Budapesztu przypomina rewizora z Petersburga. Z czynności p. inspektora budapeszteńskiego cieszyć się będzie jedynie Gogol w niebie, uradowany ponownym dowodem, że jego rewizor z Petersburga jest nieśmiertelny i międzynarodowy.

Niezrozumiałem jest, że demokratyczny rząd węgierski daje się użyć do takich usług; dzieje się to w państwie praworządnem, sympatyzującem z Polakami.

Do Marmaros Sziget, pomimo sesyi parlamentarnej, powrócę przed rozpoczęciem postępowania dowodowego. Z chwilą rozpoczęcia się przesłuchania świadków, ława obrońców będzie ciągle w komplecie do wydania wyroku...

Za to, że Towarzystwo dziennikarzy polskich, Syndykat krakowski i dzienniki lwowskie i krakowskie zajęły się tak gorliwie całą sprawą i zainicyowały obecną akcyę, niesłychanie jestem wdzięczny imieniem obrony. Nie potrzebujemy reklamy osobistej, ale zasiadamy przecież na ławie obrońców, jako wykładnicy społeczeństwa, świadomi tego, że bronimy 114 ludzi... (biała plama cenzury). Jednomyślne poparcie dziennikarstwa polskiego zastępuje nam mandat z wyborów w charakterze rzeczników całego społeczeństwa polskiego.

Nasze zadania nie tylko moralne, ale i fizyczne, niełatwe w takich warunkach, w jakich pracujemy. Skorośmy się go podjęli, wytrwamy na posterunku aż do końca. Niech społeczeństwo z zaufaniem pozostawi nam spełnienie naszego zadania, a potem niech krytykuje. W toku jednak postępowania nie krytyka publiczna jest nam potrzebna, ale takie poparcie, jakiego nam użycza najwyższa magistratura polska: rząd polski w Warszawie, tudzież reprezentacye dwóch stolic: Lwowa i Krakowa przez wysłanie swoich delegatów na rozprawę.

Mamy zebrany ogromny materyał, który należycie zużytkowany zostanie dopiero podczas wywodów ostatecznych. Potrwają one 8 do 10 dni i postarałem się o to, ażeby wywody te, które stanowić będą dokument historyczny i niejako historyę ostatnich Legionów polskich — spisane zostały wiernie. Wywody te zresztą po zapadłym wyroku przedłożone zostaną cesarzowi i najwyższemu sądowi wojskowemu w Wiedniu. Wywody, które z natury rzeczy będą musiały być wygłoszone w języku niemieckim, spisywać będzie trzech najlepszych stenografów Izby deputowanych.

Przy końcu naszej rozmowy zjawił się poseł obrońca dr L i e b e r m a n n, wobec którego poseł dr L ö w e n s t e i n powtórzył w krótkości to wszystko, co mi powiedział. Dr Liebermann w zupełności zsolidaryzował się z opinią dra Löwensteina, dodając, że uważa akcyę dziennikarstwa polskiego w tej sprawie więcej, niż za pożądaną, bo za konieczną. Uważał też za bardzo wskazaną interwencyę w Kole polskiem i w ministerstwie austryackiem, a niemniej u rządu węgierskiego, wyrażając nadzieję, że akcya dziennikarstwa polskiego znajdzie poparcie ze strony dziennikarstwa węgierskiego, które przecież żadną miarą nie może pochwalać tego, co się dotychczas dzieje w Marmaros Sziget.

Rozprawialiśmy jeszcze długo o procesie legionistów i o akcyi obronnej — to były jednak rzeczy dyskrecyonalne i nie cenzuralne. Zakończyć tylko mogę tem, że obaj posłowie obrońcy zajmują się z całą gorliwością i oddaniem się sprawą swoich klientów.

Wkońcu zaznaczam, że zespół obrońców jest dobrany. Zasiadają na ławie obrońców parlamentarzyści dr Löwenstein i dr Liebermann, reprezentanci grup, które przy tworzeniu Legionów polskich odgrywały wybitną rolę (Koło polskie i socyaliści polscy) i które miały wspólną linię wytyczną. Dalej zasiada na ławie obrońców dr Dwernicki, który służył przez trzy lata w Legionach i dr Przeworski, którego syn był w Legionach. Mecenasi Ostrowski i Kwieciński reprezentują żywioł techniki wojskowo-sądowej, zajmowali się bowiem podczas wojny zawodowo temi sprawami.

Przynależność państwowa w Polsce.

Warszawa, 21 lipca.

Na sobotniem posiedzeniu Rady Stanu pod obrady wszedł także wniosek p. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i tow., wzywający rząd do przedstawienia w jak najkrótszym czasie Radzie Stanu do uchwalenia projektów ustaw, określających: 1) Kto jest obywatelem państwa polskiego i 2) w jaki sposób ma być udzielane obywatelstwo państwa polskiego?

Wniosek w dłuższem przemówieniu motywował p. Mikułowski-Pomorski, poczem p. Zbrowski wniósł odpowiednią poprawkę.

Minister S t e c k i złożył w tej sprawie dłuższe wyjaśnienie, że władze okupacyjne przyznały obywatelstwo polskie.

Rada Stanu przyjęła wniosek p. Mikułowskiego-Pomorskiego z poprawką p. Zbrowskiego co do zmiany odpowiedniego artykułu kodeksu cywilnego i uchwaliła przesłać go do komisyi wniosków prawodawczych.

Przedstawiciel rządu austryacko-węgierskiego dr I s z k o w s k i oświadczył, że rząd austryacko-węgierski zgodził się w myśl patentu z d. 12 września na wniesienie przez rząd polski do Rady Stanu projektu o nadawaniu obywatelstwa polskiego, o czem zakomunikowano już rządowi

---

WISŁA.

(Stefan Żeromski „Wisła“. Warszawa 1918. Skład główny w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie).

Czy jest rzeka na świecie, którąby tak narodową była jak nasza Wisła? Ani święty Ganges czy Nil, ani Tybr rzymsko-włoski, ani nawet Ren — żadna rzeka nie jest tak wyłącznie, tak jedynie narodowa, jak Wisła. Ona jest naszą od źródeł do ujścia. Ona jest wierną rzeką narodu polskiego, ona jest arteryą sercową i serdeczną ziemicy polskiej. Opiewał ją chłop i mieszczanin, szlachcic i poeta uczony. Oblubienica narodu, tak bardzo pożądana przez obcych, a tak wierna narodowi...

Opowiada nam o niej teraz Żeromski na kartach małej książeczki, którą czytamy jakby modlitewnik. Takie rzeczy my tylko mamy. Książki pisane przez naród ręką autora—objawienie, dobywające się z głębi łona tratowanej ziemi, z głębi fal rzecznych, smugami krwi skrzepłej przetykanych, z głębi rozkołysanych borów. Opowiada ziemica polska i Wisła ustami Żeromskiego. On tylko jest narzędziem tego wszystkiego, co się składa na Polskę.

Ziemica polska! Od niej zaczyna Żeromski. Przypływ i odpływ oceanu nie jest tak nieprzezwyciężony, toń jego nie jest tak niezgruntowana, jak wielką była otchłań hańby i przepaść cierpienia, zalewająca tę ziemię — woła autor — ale wreszcie zrozumiały ludy wyniosłą męczarnię milczącej niewolnicy. W słońcu wiosny odsłaniać się począł wielki, zapomniany, nowy ląd.

Wstępem do prawdziwej opowieści o Wiśle jest niemniej przedziwna rzecz o „nowym lądzie“. Tu na ojczystej równinie pod znakiem odwiecznego tyrana milion młodzieńców walczyło pierś przeciw piersi w bratobójczym boju. Stąd tyran ów wymiótł setki tysięcy w góry Kaukazu, w doliny Azyi, ponad przepaści morza. A inny rozmiótł i rozwlókł innych po drogach Francyi i Belgii, po lasach Litwy i błotach Rygi, albo w górach Albanii, po lodowcach Alp i piaskach Palestyny. Inny wreszcie pokonał dzieci w kołyskach, wytracił chorobami podrosłe, nauczył pokolenie odziewać się deszczem i mrozem, opasywać głodem, podpierać na drogach swej ojczyzny krzywdą i zniewagą.

Mówi naród polski ustami Żeromskiego. — Wszystko, co kiedykolwiek działo się na ziemiach polskich, a od czego bielały włosy, zgasło w tych strasznych pożogach wojennych. Ale oto każda noc, która kona, odsłania coraz dalsze zarysy nowego lądu.

Padnijmy na kolana i powtarzajmy tą oto modlitwę „Bądź pozdrowiona przena drozsza ziemio nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze, mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą! Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się morduje i cierpi, oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych“.

A teraz hymn o Wiśle... Bracia nasi, którzy na Śląsku sprawujecie straż u źródeł Wisły, czytajcie te karty, ażebyście się umocnili i straż ową wykonywali po bohatersku na rubieżach ziemi polskiej, na kresach „nowego lądu“. Tu nad czarnem i białem ramieniem Wisły naszej odmawiajcie modlitwę ową, pozdrawiajcie ziemię polską słowami tysiącletniej mowy naszej.

Bądźcie takimi, jak ta Wisła, płynąca od wieków ziemicą polską. Niechaj fale naszej wiernej rzeki ze źródliska, w polskich będącego rękach, płyną pod skałę Wawelu, gniazdo mocy i sławy. A myśli nasze zawsze płyną z falami Wisły poza kordon graniczny, jeden i drugi, do Warszawy i Gdańska. Pomnożyły się dzisiaj kordony, ale, da Bóg, znikną całkowicie.

Gdy Wisła zamarznie, lis sandomierski bezkarnie przebywa kordon pomiędzy Galicyą a Królestwem, nawet zając trwożliwy staje się „natrętnym cudzoziemcem“ i bezczelnie wkracza w poznańskie. Czasami Wisła hula, wezbrawszy, i dopiero na równinie poznańskiej, ujęta w tamy, płynie uspokojona w poprzek tej „ziemi spokoju, ziemi milczenia i ziemi pracy“. Ale mimo tych tam, w nurcie jej kryje się tutaj zasób niezmierzonej siły, jak „niewidzialna jest potęga, ukryta w łonie poznańskiego odłamu naszego narodu“.

Wisła płynie dalej.. „Na piaszczystych wydmach helskiego międzymorza stoją chaty ze słomianą strzechą, mieszkanie ludu rybackiego, który naszą mówi mową i naszą śpiewa pieśń. Opuściła go Rzeczpospolita i opuścili go panowie. Na tem morskiem pustkowiu został sam jeden, został tam, gdzie były jego praszczury. Odwala pługiem wilgotne skiby ziemi i słucha wichru, w którym ongi ponad Polską zatoką trzepał się znak: — ręka po ramię, trzymająca miecz, lub orzeł biały w czerwonem polu“.

Hej! — przecież królowie nasi śnili niegdyś o „dominium maris“.

Nad tą rzeką, daleko na wschód i daleko na zachód, rozsiadła się ziemica polska, ogrojec, w którym wykwitły najbardziej czyste kwiaty miłości ojczyzny, najwyższa żądza pracy dla bliźnich, dla dalekiej przyszłości, dla szczęścia potomnych, dla wszechdzieci plemienia nienarodzonych jeszcze, pracy tak bezinteresownej i ofiarnej, iż stałą i niewątpliwą za nią nagrodą było więzienie, wygnanie i niepłakana, samotna śmierć.

Czego chce dzisiaj naród polski? Chce pracy na własnej roli, szczęścia w swym własnym domu, rozwinięcia swej własnej siły i czci dla swojej sławy.

Chce pracy w trzech zaborach — chce obudzić cnoty kresowe na Śląsku i Litwie. A wszystko czeka na tę pracę. Wszystko i wszyscy.

O Wisło, Wisło!...

H. Jossé.

Wybrzeże Murmanu.

Jak wiadomo, koalicya zwróciła obecnie uwagę swoją na wybrzeże Murmanu, gdzie czyni poważne przygotowania wojenne przeciwko Rosyi. Z tego względu nie od rzeczy będzie poznać się nieco bliżej z tą mało znaną krainą.

Początkowo nazywało się to wybrzeże, wybrzeżem „Nurmanu“ albo „Normanów“. Ludność jego składa się z Norwegów, Finów i Rosyan. Głównym powodem dlaczego ludzie osiadali początkowo na tem bezpłodnem wybrzeżu było, nie mówiąc o znaczeniu politycznem, niesłychana obfitość ryb w morzu Lodowatem. Obok śledzi, wątłuszy, flądrer i innych, łapie się tu najwięcej kabelionów. Podczas, gdy już teraz wybrzeże Murmanu jest dla Rosyi ważnym punktem zaopatrywania kraju w ryby suszone, wydałoby ono po lepszem zorganizowaniu połowu jeszcze obfitsze owoce.

Na wiosnę napiywają tu ryby. Samego wątłusza plamistego łapią corocznie około 10 milionów sztuk. Wszystko jest w rękach przedsiębiorców, do których należą łodzie, sieci i t. p. i którzy godzą i utrzymują rybaków. Zarabiają wobec tego olbrzymie sumy. Tysiące rybaków zajętych połowem pochodzą z Norwegii i Rosyi. W połowie sierpnia muszą wracać do domów. Od lat pracowano w Rosyi nad rozsądniejszem zorganizowaniem eksploatowania bogactwa morza i odebraniem z rąk prywatnych tak ważnego handlu. Głównie jednak zajmowała rząd kwestya polityczna. Chodziło o zbudowanie portów na morzu Lodowatem, wolnych od lodu. Projekt ten powstał już przed 200 laty.

W XI stuleciu założyli marynarze nowogrodcy miasteczko Kola, które stało się w r. 1550 miejscem zesłania przestępców. Piotr I utworzył z niego ufortyfikowany port wojenny. Znaczenie tej miejscowości, która leży głęboko na wewnętrznym końcu zatoki Kola, dla Rosyi uznane zostało również i za granicą, a charakterystycznem jest, że Anglicy bombardowali Kolę już dwukrotnie w 1809 i 1854 r. Nie pozostali tam jednak na stałe. Początkowo przeznaczono do osiedlania się port Katarzyny, zbudowany przez nią w r. 1780, znajdujący się nad ujściem zatoki. Nabrał jednak znaczenia dopiero przed 20 laty, kiedy Rosyanie rozbudowali miasto, a przedewszystkie port odpowiednio do przeznaczenia. Prawda, że nie jest jeszcze zupełnie ukończony, ale właśnie obecne położenie Rosyi zwiększa znaczenie dla niej wybrzeża Murmanu. Szczególnie sprzyjające warunki klimatyczne czynią to, że nawet zimą pozostaje część wybrzeża wolną od lodu, tak, że żegluga trwać może przez cały rok.

Ważniejszą jeszcze rolę odgrywa kolej murmańska, wybudowana dopiero podczas wojny. Punktem wyjścia kolei murmańskiej jest Schlusselburg, położony o 130 klm od Petersburga, przy linii kolejowej Petersburg—Wołogda. Kolej murmańska, opuściwszy Schlusselburg, przerzyna przestrzeń kraju położoną między jeziorami Ładoga i Onega, a następnie okrążywszy zachodnie wybrzeże morza Białego, odcina półwysep Kola od jego podstawy lądowej i dobija do Murmania, względnie portu Aleksandrowska. Wojska angielskie usadowiły się w Aleksandrowska jeszcze za czasów carskich, podobnie jak w Archangielsku, stanowiącym punkt końcowy linii kolejowej Wołogda—Archangielsk. W tych dwóch miejscowościach znajdowały się olbrzymie składy materyałów wojennych ententy, dostarczanych wojsku rosyjskiemu w czasie, gdy ono trzymało jeszcze front przeciw Niemcom. Tych dwóch miejscowości wojska te mimo pokoju brzeskiego nietylko nie opuściły, lecz nawet zajęły w lutym br. dalszy port Peczengę, położoną o 100 klm na zachód od Aleksandrowska. Peczenga, leży nad ujściem rzeki tej samej nazwy i również stanowi port w zimie niezamarzający. Została ona odstąpiona Finlandyi przez rząd bolszewicki, i to w czasie kiedy Finlandyą władała jeszcze czerwona gwardya finlandzka, przyczem transakcya ta miała na celu zapewnienie także Finlandyi niezamarzającego portu na morze otwarte.

Lotnictwo w czasie wojny.

Pośród wynalazków, dokonanych jeszcze przed wojną, nie doznał żaden w trakcie wojny tak znamienitych udoskonaleń praktycznych, jak lotnictwo. Dość powiedzieć, że pierwotnie załoga tej broni na całym świecie rozporządzała zaledwie tysiącem ludzi, gdy dziś liczy się na setki tysięcy.

Konieczność, pomysłowość, moc wzajemnego współzawodnictwa — wszystko to złożyło się w rozwoju lotnictwa na imponującą wypadkową rezultatów, wobec których z podziwem staje wyobraźnia ludzka, widząc ogrom przebytej pracy i nieobliczalne możliwości jutra, gdy pokojowi przypadnie wdzięczne zadanie wyzyskania zdobyczy techniki lotniczej w zakresie komunikacyi powietrznej. Obiecują już wiele pierwsze próby dziś w tym kierunku podjęte, jak np. stała komunikacya pocztowo-lotnicza między Wiedniem, Krakowem, Lwowem a Kijowem, oraz między Wiedniem a Budapesztem.

Na razie wszakże górują najbliższe problemy wojenne nad zagadnieniami praktycznego, pokojowego życia. Jak wszędzie, tak i w lotnictwie odbywa się postęp pod znakiem specyalizacyi w miarę odrębności zadań, stawianych lotnictwu. Ogółem dadzą się wyszczególnić cztery typy. Od samolotu pościgowego żąda się przedewszystkiem szybkości za wszelką cenę, szczególniej za cenę wzmagania siły motorycznej, która dochodzi już do 220 koni. — Mniejszą siłą maszynową oznacza się typ lekko zbrojny. Tu chodzi o lekkość przedewszystkiem, jako rękojmię szybkiego i wysokiego wznoszenia się w górę. Tylko zgórowanie przeciwnika jest momentem decydującym o zwycięstwie. Inne zadanie ma aparat bojowy w pełnem tego słowa znaczeniu. Unosząc się nisko, współdziała organicznie w walkach piechoty. O wartości tego typu nie rozstrzyga szybkość, ani sprawność wznoszenia się, lecz pojemność. Ma to być powietrzem płynąca baterya armatnia, rażąca ogniem ku dołowi i górze. Pierwotne zadania wywiadowcze przypadają dziś osobnemu typowi, który rozporządza nietylko aparatem fotograficznym, służącym do bezpośredniej obserwacyi, lecz uzbrojony jest ponadto specyalną anteną odbiorczą i nadawczą telegrafu bez drutu, celem udzielania szybkich informacyj i odbierania wskazówek.

Można śmiało stwierdzić, iż doświadczenia wojenne wykazały, iż człowiek opanował bez reszty techniczne zagadnienia aparatu lotniczego. Lecz żywioł, któremu się ten aparat powierza, jest dotąd nie dość znany. Podczas gdy marynarz rozporządza ogromną ilością dokładnych map, podających ściśle grę prądów morskich i kierunek wiatrów stałych, panujących na przestrzeniach oceanów, to żeglarz powietrzny jest dotąd jeszcze igraszką żywiołów. — Współczesna meteorologia, badająca życie przyziemnych warstw powietrza, nie daje mu dostatecznych wskazówek. Lotnikowi zależy na czemś, co więcej znaczy, niż przepowiednie pogody. Nim wzbije się w powietrze, chce wiedzieć, w jakiej wysokości natknie się na chmury, pokąd sięga ich warstwa. Chce znać siłę i kierunek wiatrów w wysokości jednego, dwóch trzech, czterech i pięciu kilometrów nad powierzchnią ziemi. Chce wiedzieć, jakie wiatry napotka po drodze, czy nie grożą mu zgubne wiry powietrzne. Chce wreszcie wiedzieć, jaki obrać kierunek. Czy zmierzać do celu na przełaj, czy też trzymać się drogi okrężnej? Na te pytania ma dać mu odpowiedź nowa gałąź meteorologii, aerologia. Młoda ta wiedza bada stan wysokich pokładów powietrza przy pomocy specyalnych aparatów, wśród których balony, umocowane na drucie, a opatrzone w przyrządy samorejestrujące oraz wolno puszczane latawce odgrywają najważniejszą rolę. Siecią obserwatoryów aerologicznych oplotła się większość państw wojujących. Niema ich jeszcze w Austryi, gdzie istnieje tylko surogat w postaci stacyj pilotowych, dodanych ćwiczebnym lub polowym lotniskom. Działalność aerologii jest dziś skromna, zważywszy, że każde państwo otacza tajemnicą wynik swych badań. Lecz nie ulega wątpliwości, że z nastaniem pokoju wytworzy się międzynarodowa służba aerologiczna, której zadaniem będzie publikacya map, podobnych do map synoptycznych, wydawanych przed wojną przez obserwatorya meteorologiczne. Mapy te uwzględnią niewątpliwie i temperaturę wyższych warstw powietrza ze względu na potrzeby balonów do sterowania.

Interesującą będzie rzeczą dla czytelnika polskiego zaznajomić się przy sposobności ze stanem lotnictw austryackiego, gdyż z dnia na dzień rośnie ilość Polaków, poświęcających się tej ryzykownej służbie.

Kierownik szkoły lotniczej austryackiej, generał Uzelac, udzielił korespondentowi jednego z dzienników wiedeńskich ciekawych informacyj. Wybuch wojny zaskoczył lotnictwo austryackie w stadyum rozwoju. Pracowała zaledwie jedna fabryka, a do dyspozycyi było kilka aparatów szkolnych typu Etricha, samolotu jednopłatowego, pewnego, lecz ociężałego. Obecnie przy usilnej pracy wykształcił się własny typ dwupłatowy, nie ustępujący w niczem zagranicznym. Aparat ten ma szybkość 170 klm. na godzinę a wznosi się do wysokości 5 tysięcy metrów. Typ gończy przekracza szybkość 190 klm. Obok tych dwóch zasadniczych typów pojawiają się jeszcze jednopłatowce, lecz coraz częściej zyskuje zastosowanie trójpłatowiec, samolot ciężarowy o znacznym udźwigu. Austryaccy lotnicy stoją sprawnością na ogólnym poziomie europejskim, a przewyższają włoskich. Z pośród lotników oznacza się angielski inteligencyą, wychowaniem i dyskrecyą.

Typ samolotu pościgowego wykształcił Francuz, Garros, który też pierwszy wpadł na pomysł uzbrojenia aeroplanu karabinem maszynowym. Lecz gdy Francuz, goniąc za widmem sławy, krył zazdrośnie przed towarzyszami swój wynalazek, to Niemiec, nie tak pomysłowy, umiał mu nadać dopiero pełną wartość drogą metodycznej dyscypliny i masowego efektu. I temu dotąd zawdzięcza, że zwycięsko dotrzymuje kroku przeciwnikowi, górującemu liczbą.

Po obu stronach są straty w aparatach bardzo znaczne, lecz nie tak dotkliwe, jakby się wydawało, gdyż typy szybko się przeżywają, ustępując po kilku miesiącach miejsca doskonalszym. Na razie, w ciągu wojny, przewaga jest po stronie samolotu, lecz w czasie pokoju wysunie się na pierwszy plan, jako niezawodny środek komunikacyjny, balon gazowy, któremu technika przez zatamowanie dyffuzyi zapewni możność kilkotygodniowego unoszenia się w powietrzu. Ale i samolotowi, zaopatrzonemu w kilka rezerwowych motorów, przypadnie ważne zadanie w pośpiesznej komunikacyi przesyłkowej.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

DELEGACI KRAKOWA DO MARMAROS SZIGET. W przyszłym tygodniu wyjeżdża do Marmaros Sziget na proces legionistów delegacya Rady miasta Krakowa.

BUDOWA NOWYCH PROCHOWNI POD KRAKOWEM. Otrzymujemy następujący komunikat: Doszło do wiadomości prezydyum miasta, że wojskowość zamierza wybudować w okolicy Krakowa szereg budowli amunicyjnych. Prezydyum miasta odniosło się natychmiast w drodze telegraficznej do ministra wojny i Koła polskiego o zaniechanie budowy, a to ze względu na ewentualne skutki w razie wybuchu któregokolwiek z tych objektów, oraz ze względu na rozwój samego miasta. Prezydyum miasta poczyniło również kroki u miarodajnych czynników o zniesienie dotychczas istniejących prochowni w samym Krakowie i okolicy.

Mimo wszystko grozi jednak Krakowowi stworzenie tego nowego najniebezpieczniejszego pierścienia, w którym nie można nawet marzyć o jakimkolwiek rozwoju miasta. Apelujemy do posłów Koła polskiego, żeby jak najenergiczniej zajęli się tą sprawą i to możliwie najspieszniej — nie wątpimy, że Koło polskie wprowadzi ten postulat w swój najbliższy program.

Wogóle trudno uwierzyć, jakie motywy skłaniają decydujące czynniki osłabiać rozwój miast, gdy z natury rzeczy na podobne magazyny najodpowiedniejsze są przecie odległe od środowisk miejskich nieużytki wśród pól, a tych chyba u nas nie brak.

Towarzystwo opieki legionowej. Komitet proponentów Towarzystwa opieki legionowej komunikuje: Z powodu zaszłych przeszkód I. walne zgromadzenie Towarzystwa opieki legionowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 10½ przedpołudniem, a nie jak pierwotnie ogłoszono, w piątek dnia 26 bm. o 6-tej wieczorem. Posiedzenie to odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie. W razie braku kompletu o godzinie 10½ rano, rozpocznie się posiedzenie w godzinę później, tj. o 11½ przedpołudniem. W myśl postanowień zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, mogą brać udział w walnem zgromadzeniu tylko ci członkowie, których wkładki. Zgłoszenia członków, tudzież wkładki przyjmuje p. Dr Wessely przed dniem posiedzenia w godzinach przedpołudniowych w biurze przy pl. WW. Świętych 1, II p., w dniu zaś posiedzenia od godziny 10 przedpołudniem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego.

NAUCZYCIELSTWO KRAKOWSKIE U PREZYDENTA MIASTA. W ubiegłą niedzielę w południe w sali Rady miejskiej zebrali się wszyscy dyrektorzy i dyrektorki, oraz nauczycielskie grono wszystkich miejskich szkół krakowskich z inspektorem szkolnym, radcą Dobrzańskim na czele, celem przedstawienia się prezydentowi miasta, J. K. Federowiczowi, jako przewodniczącemu miejskiej Rady szkolnej okręgowej.

Imieniem zebranych w liczbie przeszło 200 osób przemówił radca Dobrzański i dyrektor Michalski, poczem prezydent Federowicz podziękował zebranym za przybycie, zaznaczając w przemówieniu swe przychylne stanowisko dla słusznych żądań nauczycielstwa.

Następnie prezydent zaznajamiał się z każdym z osobna.

POSTULATY DYREKCYI STUDYUM ROLNICZEGO W KRAKOWIE. Dyrekcya Studyum rolniczego w Krakowie przedłożyła prezydyum Koła polskiego obszernie umotywowany memoryał w sprawie najważniejszych postulatów tego zakładu. Między innemi memoryał ten obejmuje następujące postulaty: 1) rozszerzenie chemicznego laboratoryum dla rolników, 2) ustanowienie dwóch posad adjunktów dla pomocy profesorów chemii przy prowadzeniu ćwiczeń chemicznych dla rolników, 3) ustanowienie katedry leśnictwa, 4) wyposażenie nauki ogrodnictwa, 5) założenie instytutu fizyologii i nauki żywienia zwierząt domowych, wreszcie 6) podwyższenie remuneracyi dla docentów, nauczycieli i pomocniczych sił kancelaryjnych.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze uchwaliło poprzeć powyższy memoryał w całości.

Doktorat honorowy prof. Sternbacha. Dnia 13 b. m. rektor Uniw. Jagiell. dr Zórawski wraz z dziekanem wydziału filozoficznego prof. Rubczyńskim, wobec prezesa Akademii Umiejętności prof. Morawskiego, wręczył prof. Leonowi Sternbachowi, który już posiadał doktorat filozofii uniwersytetu wiedeńskiego, dyplom doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego „honoris causa“ na podstawie cesarskiego zatwierdzenia uchwał, powziętych w tej sprawie przez senat akademicki, przyczem wygłoszono odpowiednie dla tej uroczystości przemówienia. Dyplom podnosi w motywach, że Uniwersytet Jag. nadaje doktorat honorowy prof. Sternbachowi, który przez ubiegłych lat 30, dołożywszy pracy usilnej i niestrudzonej, jakoteż nadzwyczajnej bystrości umysłu, oczyścił teksty Ezopa, Arystofanesa, Menandra, poetów Antologii i innych pisarzy greckich od rozlicznych skażeń; który wydobywszy na jaw z kryjówek bibliotecznych, po raz pierwszy wydawszy i jak najgrantowniej objaśniwszy anonimowe zbiory sentencyi („gnomologie“) i dzieła pisarzy bizantyńskich, jak Jerzy Pizides, Jan Geometra, Metody, Ignacy Krzysztof, Konstanty Manasses, Mikołaj Kalliklès, Michał Psellius, Eugeniusz Palermitańczyk, wzbogacił nader obficie znane dotąd zasoby literackie starożytności i rozszerzył do najdalszych krain sławę Uniwersytetu krakowskiego; który zawsze był gorliwym pionierem i hartownym obrońcą życzeń i potrzeb tegoż uniwersytetu“.

ODŁOŻONE PRZEDSTAWIENIA. Dzisiejsze pierwsze przedstawienie »Sprzedanej narzeczonej« musi być odłożone na jutro. P. Lebiecki przeszedł szczęśliwie »hiszpańską influencę«, jednakże dzisiaj jeszcze śpiewać nie może. Wszelkie telegraficzne i telefoniczne starania o polskiego lub czeskiego tenora, mogącego śpiewać w »Sprzedanej« lub »Uprowadzeniu« nie powiodły się, wskutek czego z konieczności musiano przedstawienie odłożyć. Z tej przyczyny także następne dwa przedstawienia przesunięte będą o jeden dzień. Repertuar będzie zatem następujący: we środę »Sprzedana narzeczona« — bilety różowe z datą 23 bm., we czwartek »Uprowadzenie z seraju« — bilety zielone z datą 24 bm., w piątek »Sprzedana narzeczona« — bilety seledynowe z datą 25 bm.

BRAK MIESZKAŃ W KRAKOWIE jest prawdziwą klęską dla tych rodzin, które muszą się przeprowadzać lub osiedlić w Krakowie. W mieście widać czasem ogłoszenia, ale dotyczą one zwykle tylko pokoi kawalerskich, których cena poszła także niepomiernie w górę. Wiele mieszkań zajęły biura i urządzenia wojskowe, nadto od lat czterech panuje zupełna stagnacya w ruchu budowlanym; wszystko to składa się na ogromną drożyznę i brak mieszkań u nas.

BRAK ZIEMNIAKÓW. Z powodu wprowadzenia przez organa magistrackie w ubiegłym tygodniu taryfy maksymalnej na nowe ziemniaki po 1 K za 1 kilogram, na targu dzisiejszym ziemniaków młodych zupełnie nie było. Włościanie bowiem z pominięciem placów targowych sprzedali dowieziony artykuł bocznie sklepikarzom i handlarzom po cenach wyższych, a szerokie koła konsumentów na targu nic nie dostały.

W sprawie zakupna ziemniaków na placach targowych. Producenci przeważnie ogrodnicy z dzielnic podmiejskich i wsi okolicznych, dowożący ziemniaki na tutejsze targi, zwykli przybywać na place targowe głównie na pl. Szczepański we wczesnych godzinach rannych t. j. przed godziną piątą rano i sprzedają ziemniaki na placu najdalej do godziny 7-mej rano, poczem odjeżdżają, spiesząc do swych zajęć zawodowych. Publiczność zatem, pragnąca zaopatrzyć się w ziemniaki po tańszych cenach bezpośrednio u producentów, winna we własnym interesie zjawiać się na placu targowym w powyższym czasie t. j. między godziną 5-tą a 7-mą rano, w przeciwnym bowiem razie będzie narażoną na kupowanie ziemniaków po wyższej cenie u handlarzy i przekupniów, sprzedających na targach, którzyby zakupywali ten artykuł z braku innych nabywców tak jak dotychczas u producentów. Ten zakup przez handlarzy w razie nieobecności konsumentów organa targowe Magistratu musiałyby tolerować z konieczności, aby nie udaremniać dowozu ziemniaków do miasta, a to wobec tego, że producenci nie mogą z powodu innych pilnych zajęć przedłużać swego pobytu na placu targowym do czasu późniejszego, kiedy publiczność zjawi się na targu.

DEPUTACYA KOBIET U PREZ. MIASTA KRAKOWA. Dziś w południe zjawiła się gromada kobiet przed magistratem, z których kilka poszło w deputacyi do prezydenta m. Krakowa Federowicza z żalami na komisarzy targowych, którzy pozwalają wykupywać handlarzom i przekupniom nabiał i jarzyny. Przez to następuje podbijanie cen, najniezbędniejszych artykułów spożywczych na rynkach krakowskich. Prezydent przyjął życzliwie deputacyę kobiet i przyrzekł wglądnąć w tę sprawę. Kobiety prosiły także prezydenta o zniżenie cen grochu i sprzedaż w miejskich sklepach mąki. W tej sprawie prezydent dał wyczerpujące wyjaśnienie, poczem kobiety opuściły plac przed magistratem, rozchodząc się spokojnie do domu.

STRAJK W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH w Krakowie w dniu dzisiejszym trwa jeszcze, albowiem pracowniczki czekają na powrót delegatek ze Lwowa, dokąd wyjechały, aby wziąć udział w ogólnych pertraktacyach z namiestnikiem. Powrót krakowskich delegatek spodziewany jest dzisiaj. Złożą one sprawozdanie z przeprowadzonych rokowań i ich wyników i prawdopodobnie jutro wszystkie krakowskie pracowniczki powrócą do pracy.

Jak słychać, prezydyum namiestnictwa rozesłało do wszystkich starostw poufny okólnik, aby ze względu na młody wiek pracowniczek po powrocie do pracy traktować je z możliwą łagodnością, tem bardziej, że zdaniem prezydyum namiestnictwa większość ich uległa agitacyi mniejszości.

W każdym razie dzięki solidarności strajkujących 6-dniowe bezrobocie zakończyło się zupełnem zwycięstwem pracowniczek w całym kraju.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że delegacya ze Lwowa powróciła i oficyalnie zawiadomiła przewodniczących komisyj, że jutro wszystkie pracowniczki krakowskie rozpoczynają pracę.

ODNOWIENIE BIUR POLICYJNYCH PRZY ULICY KANONICZEJ. Dzięki zabiegom dyrektora policyi radcy Krupińskiego odnowiony został w ostatnich czasach gruntownie gmach aresztów i biur bezpieczeństwa przy ulicy Kanoniczej. Odczyszczono zupełnie fasadę zewnętrzną oraz wszystkie sale biurowe i kaźnie. Na parterze urządzono wielką salę raportową dla agentów policyjnych. Przy rekonstrukcyi budynku natrafiono na stare sufity drewniane ze stropami, które prowizorycznie zakonserwowano, jak również odkryto kilka kamiennych portali, pochodzących mniej więcej z XVII w. Prace restauracyjne wykonane zostały pod kierownictwem architekty Janusza Zarzeckiego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego na Nową Wieś, gdzie w polu obok domów urzędniczych wiła się w boleściach 39-letnia Kazimiera O., która w zamiarze samobójczym zażyła większą dozę weronalu. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

O godzinie 10 wieczorem wezwano znowu pogotowie ratunkowe na Podgórze na ulicę Kalwaryjską pod l. 87, gdzie pospolitak, Józef Pietrak, chcąc pozbawić się życia, przeciął sobie żyły u lewej ręki. Lekarz pogotowia zaopatrzył desperata i pozostawił opiece domowej.

Dzisiejszej nocy nadto zaopatrzono na pogotowiu kilka osób, które w bójce odniosły rany.

ZAPISKI POLICYJNE. Z zamkniętej wieży senatorskiej na Wawelu skradziono niedawno drut kablowy, wartości 3.000 K, na szkodę elektrowni miejskiej. Policya wyśledziła sprawców i aresztowała. Byli to: 16-letni Józef Węgrzyn i 18-letni Stanisław Czyszczan. Drut skradziony sprzedali za 300 K Józefowi Parzyńskiemu, a ten znowu odstąpił go pewnemu handlarzowi na Kazimierzu. Ostatecznie policya drut odebrała.

Przy aresztowanym onegdaj włamywaczu Andrzeju Jeżu znaleziono między innemi złote binokle w szyldkretowej oprawie, pochodzące z kradzieży.

Zgon weterana z r. 1863. Z Pińczowa donoszą: Onegdaj odbył się w Kocinie pogrzeb ś. p. Aleksandra Nowina Mazarakiego, sędziwego uczestnika powstania w r. 1863. W czasie powstania był ś. p. Aleksander Mazaraki porucznikiem w oddziale Zygmunta Chmielińskiego. Jako szanowany powszechnie obywatel ziemski, zaszczycony przed rokiem godnością k. p. sędziego pokoju w Opatowcu, dożył ś. p. Mazaraki 76 roku życia. Zmarł po krótkiej chorobie w dniu 4 lipca 1918. Pochowany w grobowcu rodzinnym w Kocinie. Cześć pamięci sędziwego weterana walk powstańczych w roku 1863.

INFORMACYJ co do studyów na wszechnicy ziemiaństwa w Wiedniu i pobytu udziela Koło rolniczo-leśnicze, Wiedeń, XVIII. obwód, Klostergasse 35.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16. Rządca drukarni I. K. Górski.